№ 193. Kraków, 25 Sierpnia—Piątek. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“. Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik. Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu 2 złr. — z przesyłką pocztową 2 złr. 50 ct.

Kraków, *24 sierpnia.*

Ciężka klęska powodzi, jaka ostatniemi dniami dotknęła ogromną część kraju, powinnaby stanowczo zaważyć na szali sprawy tylekroć już daremnie przez Sejm i Wydział krajowy poruszanej, sprawy regulacyi rzek galicyjskich. Zaniedbanie jej jest jednym z najcięższych grzechów rządów austryackich wobec Galicyi. Ale jeżeli u dawnych, przedkonstytucyjnych rządów zaniedbanie to zdrożne samo w sobie, wchodziło w cały system rządu i jego wobec nas polityki, jeżeli było ono organiczną częścią i konsekwencyą programu rządowego, który dążył do tego, by Galicyi kij żebraczy dać do rąk — to pytamy, czem się to, już nie usprawiedliwić, ale przynajmniej logicznie da wytłómaczyć, że i dzisiejsze ministerstwo hr. Taaffego, ów rząd, który nam tak sprzyja, a który bez naszych głosów dawno byłby upadł — nie porzucił zgubnej drogi swych poprzedników? Czyżby miało być prawdą, co twierdzą pessymiści, że wszelkie dla nas czynione ustępstwa ten tylko cel jeden mają, żeby nas przejednać, ugłaskać, pozyskać i wyzyskać — ale że kończą się one tam, gdzieby się zacząć miała pozytywna jakaś działalność, zmierzająca do podniesienia dobrobytu kraju? Tak się bowiem dzisiejszy u nas stan rzeczy przedstawia każdemu, kto nie unosząc się pozorami, pyta o rzeczywiste korzyści kraju z obecnej jego polityki.

Powiadają zawsze z przeciwnej strony: Galicya żąda dobrodziejstw, Galicya, jak żebrak jaki apeluje nieustannie do skarbu państwa, Galicya chce na popieraniu rządu zrobić materyalny interes. Ale kto zna historyę Galicyi od chwili „rewindykacyi“ — przyznać musi, że jeżeli dziś apelujemy do skarbu państwa, to dla tego, że nas ten skarb przez stuletnią gospodarkę zniszczył, że jest z wielu względów naszym dłużnikiem. Kto winien, że dług indemnizacyjny, obliczony pierwotnie na 70 milionów, urósł do olbrzymiej cyfry 240 milionów? Czy kraj, który na zarząd jego żadnego nie miał wpływu — czy rząd, który miał fundusz ten w administracyi, a nieskończonem przewlekaniem likwidacyi i kapitalizowaniem rent zaległych podniósł ten dług do tak bajecznej wysokości? A kto zmarnował olbrzymie dobra koronne, których w chwili braku gotówki — a chwile takie były w Austryi częste — pozbywano się za bezcen? I gdzie się podziały owe liczne dziesiątki milionów, jakie pomimo taniej sprzedaży, rząd uzyskał? W żadnym wkładzie na podniesienie dobrobytu kraju nie widać śladu tych milionów! Jest więc Austrya dłużnikiem naszym, a kraj domagając się teraz, aby coś dla niego uczyniono, jest najzupełniej w swem prawie, a to tem bardziej, że nie domaga się niczego, czegoby dla innych prowincyj nie uczyniono, i że wydatki produkcyjne, do jakich niewątpliwie regulacya rzek należy, zwrócone będą rządowi sowicie w podniesionej sile podatkowej kraju.

Zarzut zaś, że Galicya chce na popieraniu rządu zrobić materyalny interes, odpada wobec zupełnie naturalnej uwagi, iż każde stronnictwo czy to polityczne czy narodowe, popiera rząd póty tylko, póki rząd postępuje zgodnie z zasadami i dążeniami tego stronnictwa. Tak samo też i kraj póty tylko rząd popierać może, póki rząd ten czy to bezpośredniem działaniem, czy też zaniedbaniem nie czyni szkody krajowi. W tym wypadku zaniedbanie tak jest wielkie i rażące, że nawet *Czas* kiedyś doszedł do zupełnie słusznej konkluzyi, że rządowi, który się zaniedbania takiego dopuszcza, poparcia naszego, naszych głosów, powinniśmy odmówić.

Wydział krajowy — jak się ze sprawozdania z czynności jego przekonać można — po długiem, bezowocnem korespondowaniu z rządem, na razie jak gdyby dawał za wygrane — tegorocznemu Sejmowi bowiem żadnych w tej sprawie nie przedstawia wniosków. My zaś sądzimy, że Sejm powinien korzystać ze sposobności, jaką daje świeża klęska wylewów, i energicznem odezwaniem poprzeć memoryał Koła polskiego w Wiedniu. Sądzimy też, że Koło powinno w tej sprawie hr. Taaffemu postawić stanowcze *aut — aut*, i w razie odmowy, zakwestyonować dalsze popieranie rządu.

KORESPONDENCYA „REFORMY“

Z Królestwa polskiego, *w sierpniu.*

Przypadkiem dostaliśmy odezwę jednej z władz moskiewskich, tyczącą się szkół ludowych w Kongresówce. Dla obznajmienia szanownych czytelników przywodzimy ją w tłumaczeniu:

Ministeryum spraw wewnętrznych. Wójt gminy S. powiatu Ł. Siedleckiej gubernii, Nr. 725, d. 12 maja v. s. 1882 r.

Do właściciela majątku G.

Na mocy odezwy p. naczelnika powiatu z dnia 10 maja v. s. r. b. za Nr. 4941, opartej na odezwie p. naczelnika siedleckiej dyrekcyi naukowej z d. 29 kwietnia b. r. za Nr. 1139, proszę pana niezwłocznie w dniu jutrzejszym przez umyślnego posłańca dać objaśnienie wymagane wyżej wzmiankowanemi odezwami, a mianowicie: W 97 numerze gazety warszawskiej *Kuryer poranny* na drugiej stronicy wydrukowano pod tytułem: „Szkoła ludowa“, co następuje „pani S. właścicielka majątku G. w powiecie Ł. poczyniła starania do właściwej władzy o pozwolenie otwarcia szkółki ludowej. Obowiązki nauczycielki przyjmuje na siebie sama p. S. wraz z swoją córką.“ Na skutek czego proszę mi odpowiedzieć: 1) Do kogo pańska żona udawała się z prośbą o pozwolenie otwarcia ludowej szkoły, kiedy i jaka była rezolucya w tej sprawie i czy takowa jest? 2) Gdzie kształciły się pańska żona i córka i wiele ukończyły klas? (przedstawić mnie świadectwa o wykształceniu obydwóch). 3) Czy posiadają pańska żona i córka świadectwa na obowiązki ludowych wiejskich nauczycielek? Jeśli mają, to przez kogo, kiedy i za jakim N wydane? (przedstawić mnie). 4) Czy posiadają moskiewski język?

M. P. U. podpisał wójt gminy F. Konieczny, pisarz gminny K. Gruszecki.

W Siedleckiej gubernii, powiecie Ł. na 20 wiejskich gmin, powiatowe miasto i cztery osady większe, prawie na 100.000 ludności jest tylko 13 szkółek i 700 uczniów, prawie na 8.000 ludności jedna szkółka, 0.7 uczniów na 100 mieszkańców.

Zdawałoby się zatem, że na samą wiadomość o chęci kogokolwiek współdziałania na tem polu, powinni urzędnicy ministeryum oświecenia pomagać w usuwaniu wszelkich trudności, a tem bardziej ze strony obywateli, którzy nie żądają pomocy od skarbu. Tymczasem urzędnicy ministeryum oświecenia, a raczej zaślepienia, przeprowadzają jakieś śledztwa policyjne.

Pytanie drugie, wiele klas te panie skończyły, nie rozumiem jaki ma cel. Wszak żony i córki obywateli liczą się do klasy inteligentnej, posiadającej wykształcenie i nikt o nich nie napisze tego, co napisał *Kijewlanin*, że ludowy nauczyciel naznaczony przez ministeryum zaślepienia do Kaniowskiego powiatu kijowskiej gubernii we wsi Harburynie, odbierając pensyę, używa do pokwitowania drugiej osoby z powodu niepisemności.

Żądanie w punkcie 3 zawarte, aby przedłożono świadectwo na obowiązki ludowej nauczycielki, jest chyba zbyteczne, bo jeżeli niepiśmienni mogą sprawować te obowiązki, to po cóż owo żądanie, po cóż urzędowe ogłoszenia, że każdy może sprawować te obowiązki.

Pytanie wreszcie, czy umieją po moskiewsku, daje domniemanie, że albo carskie ukazy wydawane są dla Europy, albo wcale są nieznane urzędnikom ministeryum zaślepienia. Carski ukaz o ludowych szkołach z 1864 r. najwyraźniej mówi, że wykłady powinny odbywać się w języku ludności danej miejscowości.

Ale niepotrzebnie wdajemy się w krytykę. Jasnem jest, iż o nic innego tu nie chodziło, tylko o utrudnienie wykonania myśli, powziętej w celu oświaty ludu. Carat nie potrzebuje oświeconego ludu, jemu wystarczy zgraja niewolników!

Odessa, *18 sierpnia*

Wracam dziś znowu do kwestyi naszych kolonij. Niemcy, po miastach rosyjskich, zakładają swoje „Harmonije“ czyli kluby, które ogniskują wszystkie żywioły. Klubów oddzielnych my mieć nie możemy, bo na ich istnienie, władze nie pozwalają. Nawet kolonija petersburska, posiadająca w swem gronie dość wpływowych członków, nie osiągnęła dla siebie prawa do istnienia odrębnego „przybytku zabaw“. Pierwszy, publiczny bal polski w Petersburgu, był dopiero w tym roku, podczas karnawału. Publiczne bale polskie w Odessie, oddawna, podczas karnawału, są dawane pod firmą „bal dla nie - prawosławnych“. W Charkowie, dopiero w tym roku, były dwie zabawy, za pozwoleniem „zwierzchności miejscowej“. Zabawy, bale, rauty, jeśli nie istnieje klub oddzielny à la niemiecka „harmonija“, tem się właśnie odznaczają, że nie pozostawiają po sobie żadnego skutku, prócz „wspomnienia“. Na jedną noc rozproszonych, nieznających się ludzi połączą i z brzaskiem dnia rozłączą.

Po większych miastach rosyjskich, przynajmniej w tych, któreśmy wyżej wymienili, są kościoły i należące do nich parafie. „Parafia“, jest to jedyny grunt legalny, na którym rozwijać się mogą prawnie naszej ludności potrzeby i interesa. W prawodawstwie rosyjskiem istnieje XI tom „Swodu“, który zawiera przepisy i postanowienia co do rządzenia parafiami. Na czele ich stać powinni „syndycy“ wybierani raz na trzy lata przez ogólne zebranie parafian. Prawo obowiązuje, aby przy każdym kościele istniała szkółka parafialna i inne zakłady dobroczynne, jako to: przytułki dla biednych, dla sierot, szpitale i inne zakłady, urzędowo zwane „bogougodne“.

Tak stoi na papierze; w życiu — zero. Tylko w Petersburgu, Moskwie i Odessie — są syndycy. Tylko w Petersburgu i Odessie są szkółki i inne zakłady „bogougodne“. W Petersburgu, gmach „parafialny“, jako grunt „legalny“. słabo jest uprawianym z powodu zatargów między duchowieństwem, syndykami i parafianami. Idzie tam o miły „grosz“. Dochody są; domy — są; ale też są i „prywatne“ kieszenie, w które wsiąkają dochody jak gąbka w wodę. Dowodem — przedstawienie benefisu Hofmanowej na rzecz szkółki „na Wasilewskim Ostrowie“, którąby zginęła.... z głodu. Na gruncie petersburskim, parafialnym — toczy się sądowy proces. W całej tej sprawie winimy duchowieństwo; winimy „prywatne“ kieszenie, winimy niedołęztwo metropolity, giętkość karków i obawy przed „mundurami ministrów“. Zresztę wegietacyjne życie kolonii polskiej petersburskiej, zdołało po długich wysileniach, znaleźć sobie wątły, nowy most: a tym jest: Księgarnia, pisma, teatr. Przy tych źródełkach, pozostanie zawsze chwiejnym i wątpliwym stały, trwały, szeroki rozwój życia kolonijnego, którego zadaniem, odnośnie do jednostki każdej, są: — zachowanie mowy, utrzymanie jej czystości, ocalenie od związków małżeńskich, mieszanych stopniowy wzrost bytu materyalnego, wyszukiwanie pracy dla każdego i poczucie łączności z krajem.

O kolonii odesskiej — słówko teraz. Liczba jej około 6000 głów, lubo parafia liczniejszą jest o dwa razy prawie, bo do niej należą trzy gminy cudzoziemskie: niemiecka, francuska i włoska. Z zakładów parafialnych istnieją: szkółka katolicka, gdzie się kształci około 300 dzieci, a w tej liczbie większa połowa polskich, szkółka posiada własny dom i własne z niego fundusze. Budżet roczny szkółki wynosi w bilansie dochodu i rozchodu około 7000 r.

Oprócz szkółki istnieje „przytułek dla sierót“ i przytułek dla starców. Ten ostatni przytułek jest nowszy i powstał z funduszów zapisanych w sumie 10.000 rs., przez zmarłego przed kilku laty biskupa Lipskiego. Te dwa zakłady dobroczynne, materyalnie nie są zabezpieczone. Być może, że nowo zawiązane „towarzystwo dobroczynne parafialne“, postara się zabezpieczyć byt tych dwóch zakładów. Wielka liczba biednych zmusiła nareszcie kolonię odeską do utworzenia „towarzystwa dobroczynnego“. W jego istnieniu widzimy jedyną zdrową podstawę do zadośćuczynienia potrzebom naszej gminy. Ustawa towarzystwa zatwierdzoną została dnia 16 maja przez byłego towarzysza ministra Gotowcewa. — Dnia 13 sierpnia odbyło się pierwsze zebranie parafian dla zapisania się na listę członków towarzystwa. Zapisało się przeszło 80 osób, które natychmiast złożyły gotówką 1.333 rs. — Składka roczna od członków rzeczywistych wynosi 8 rs. Członkowie honorowi płacą raz na zawsze 100 rs. I na gruncie odeskim. jak i w Petersburgu, istnieją dzikie waśnie, lubo nie wypływają już one ze źródła „kieszeni prywatnych“. Ambicye i ambicyjki klerykalne, „poczciwe serca“ przy ograniczonym umyśle, koteryjność i względy dla bab — bigotek, z ujmą dla prawdziwych biednych — sprawiają, że chwasty i dzikie zielska rosną.

Smutniejszą jest jeszcze ta okoliczność, że w Odesie, oprócz gruntu parafialnego, istnieje jeszcze zakres innych stosunków, mianowicie handlowych, wśród których i zapomocą których mogłaby się rozwinąć praca naszej kolonii. Odessa względem Podola jest jedynym ujściem handlu zbożowego. Zboże podolskie w milionach „czetwertów“ dąży do Odessy, do firm cudzoziemskich, bo polskich — nie ma. Istnieje około 10 polskich kantorów zbożowych komisowych, posiadających klientele ograniczoną. Ani jednego domu wywozowego — nie ma. Od czasu zamknięcia firmy Mańkowskiego, która służbę dla handlu zbożowego przefrymarczyła onego czasu na „podwody za Dunajem“, nie może się zorganizować żadna poważniejsza firma handlowa.

Z kolei — o Charkowie króciutką uczynimy wzmiankę: przy kościółku biednym, opuszczonym znajduje się parodya „na przytułek dla biednych“. Kolonia jest nieliczną; razem z młodzieżą nie przenosi 1000 głów. Młodzi na uniwersytecie i w instytucie weterynaryi nie ma więcej nad głów 80. Rzeczy tam doszły do tego, że w tym roku na pogrzebie dr. Stankiewicza, „proboszcz“ pozwolił na oracyę po rosyjsku w kościele jednemu z profesorów uniwersytetu.

Kolonijne więc życie, jak widzimy, wszędzie strasznie szwankuje, strasznie jest nieelementarnem, nieprawidłowem, niegospodarskiem. Ani handel, ani towarzyskość, ani grunt parafialny, ani nareszcie miejscowe w danych punktach warunki, nie są odpowiednie i należycie wyzyskiwane.

W szkicu powyższym nie dotknęliśmy stosunków Kijowa, o którym napiszemy zapewne oddzielnie w jednym z listów następnych.

Petersburg, *15 sierpnia.*

(Sudejkin. — Przyczynek do historyi niedawnych aresztów. Nowe aresztowania.)

(?) Nie należy się dziwić, że rzeczywiste szczegóły niektórych zdarzeń w caracie wydobywają się na jaw o wiele później, niż głuche o samem zdarzeniu wieści. Rzecz to naturalna zupełnie w społeczeństwie, które nie zna swobody słowa. Jakiś fakt donioślejszy zaraz obija się o uszy wszystkich, ale na szczegóły mu towarzyszące trzeba czekać dłużej, trzeba czekać, aż wyjdą one ze sfery pogłosek, aż się pozbędą mniej lub więcej fantastycznych komentarzy, aż się wyklarują i uzupełnią ostatecznie. To, co gdzieindziej dzięki jakiej takiej swobodzie prasy dostaje się do wiadomości ogółu w dzień lub w dni parę — potrzebuje tutaj na przedostanie się między szerszą publiczność nieraz tygodni całych. Szczególniej zaś dotkliwie daje się to czuć w sprawach dotyczących rewolucyi, gdyż sama ona nurtuje tajemnie, trapiona przez ochotnicze sprzysiężenia tajne lub niemniej tajną organizacyą szpiegowską, a potem sądzona nawet tajemnie! Czasem, aby się coś pewnego w tej mierze dowiedzieć, trzeba czekać miesiąc lub dwa na proklamacyę jakąś, albo numer jaki pisma p o d z i e m n e g o, a i tam nie zawsze wszystko znajdziesz.

Owoż tak samo rzecz się miała i z aresztowaniami ostatniemi, wiele opowiadań o nich i pogłosek niepokojących obiegało miasto, a we wszystkiem tem właśnie istoty rzeczy pochwycić nie było można.... Dopiero dziś jest możność parę szczegółów ciekawych o tej sprawie donieść.

Przedewszystkiem zaznaczyć muszę, że jak do ostatnich czasów na południu Rosyi najprzeważniej anti-rewolucyjnem szczwaniem dyrygował zastrzelony przez Chałturyna w Odesie wojenny prokurator Strelnikow, tak tutaj rola podobna przypadła obecnie w udziale niejakiemu Jerzemu Porfirowiczowi Sudejkinowi. Był on niezbyt jeszcze dawno żandarmskim majorem w Kijowie i tak się w obławach na rewolucyonistów przed

WACHLARZ.

NOWELA

przez

HAJOTĘ.

(Ciąg dalszy).

Syknąłem przez zęby. Przypomnienie te było dla mnie w tej chwili dotknięciem rozpalonego żelaza.

Nie zwróciła na to uwagi i ciągnęła dalej.

— Z rozmarzonej, cichej, lękliwej dzieweczki, stałam się zalotną, śmiałą, światową. Zamiast żałobnego sztandaru, zrobiłam chorągiewkę arlekina z moich potarganych złudzeń i powiewam nią przed oczyma sobie i drugim. Postanowiłam spróbować broni, którą mnie zwyciężono, postanowiłam pokazać jemu, że to co on odrzucił, o to inni ubiegać się będą. Szukałam hołdów, znalazłam je i... one stały się potrzebą mego życia; one wypełniają straszną pustkę, którą w sobie czuję, której inaczej wypełnić nie umiem. Powtarzam ci, miałam w sobie wszystkie dane do stania się kobietą aniołem — dziś jestem tylko skończoną kokietką! — Zaśmiała się krótko i sucho.

Spojrzałem na nią. Nie była już bladą; oczy jej błyszczały ogniem szczególnego podniecenia, usta wilgotne i purpurowe okrążał wyraz okrutnej ironii. I po co, po co mówiła mi to wszystko! Jakąż dziką radość sprawiało jej to darcie na drobne kawałki idealnych szat, jakie dla mnie dawniej przywdziewała.

Odgadła widać myśl moją, bo mówiła dalej:

— Widzisz pan, że się nie oszczędzam. Powinieneś mi być wdzięczny za tę przysługę — łatwiej ci przyjdzie o mnie zapomnieć. A nawet, doprawdy nie powinieneś pan mieć wcale żalu do mnie. Pociągnęłam cię, zmusiłam prawie, żebyś mnie pokochał — o boś się opierał — i to mnie drażniło... prawda łudziłam cię czas jakiś pozorem wzajemności... i to prawda... ale cóż ztąd? Albož nie byłeś szczęśliwy przez kilka miesięcy? albož mi nie winieneś kilku chwil promiennych? To szczęście przelotne, te chwile złote, to moja zapłata za wrażenia, jakie mi dała twoja miłość. Ciekawa byłam poznać jak kochają poeci.

Było tyle oburzającego chłodu w tem powiedzeniu, że spojrzałem na nią niemal z pogardą.

— A teraz — rzekłem z gryzącem szyderstwem — jesteś pani ciekawa poznać jak kochają podróżnicy?

Uśmiechnęła się z tą drażniącą pobłażliwością, co może czasem doprowadzić człowieka do ostateczności.

— Uważam pana w tej chwili za niepoczytalnego — odparła spokojnie — więc ci i to przebaczam. Gdyby nie scena zazdrości, jaką mi wczoraj zrobiłeś, nie byłoby dziś tej rozmowy między nami. Miłość twoja nie była z tych, które prędko znudzić mogą i jeżeli jej dłużej posiadać nie chcę, to tylko ze względu na ciebie. Widzisz pan, wczorajsze zajście przekonało mnie, że zanadto seryo grę tę traktujesz. Mógłbyś w niej zmarnować twoją przyszłość, talent, a ja tego nie chcę.

— Spóźniona troskliwość — rzekłem z głuchą goryczą.

Zrobiła ręką ruch niedowierzający.

— Och! — rzekła niedbale — wy mężczyzni tak łatwo pocieszać się umiecie; tyle macie do tego sposobności. Żadnemu z was miłość nie złamie życia. To tylko niektóre kobiety są tak niedorzeczne.

— Pani — rzekłem powstając — czy mogę już odejść?

Zamiast odpowiedzi wskazała mi znów krzesło, a ja jak automat usiadłem. Ta kobieta miała nademną władzę magnetyzera.

— Spowiedź moja ma się już ku końcowi. Cztery, pięć lat jeszcze takiego życia na żart, jak obecne, a potem... usłyszysz pan zapewne, żem poszła za mąż. Wtedy bądź pan pewien, że skłoniła mnie do tego nie miłość, ale trzeźwe ocenienie mego położenia; bo zostać starą panną i w dodatku niemajętną, wcale sobie nie życzę, że przeto człowiek, którego mym wyborem u s z c z ę ś l i w i ł a m (wyraz ten podkreśliła ironicznym naciskiem) jest bogatym, by mi dał to wszystko, bez czego już nie rozumiem życia (tu powiodła oczyma po otaczających ją przedmiotach zbytku); rozumnym, bym się nie potrzebowała wstydzić mego wyboru i szlachetnym, a co za tem idzie łatwowiernym, by się na mnie nie poznał — i że wreszcie ma ze mnie wcale znośną żonę. Teraz, wiesz już pan czem byłam, czem jestem i co się zemną stanie, jeżeli naturalnie nie umrę wprzódy, co byłoby najlepszą ze wszystkiego rzeczą. Umilkła i spojrzała na mnie. Tym razem oczy jej mówiły: możesz odejść, alem ja rozkazu nie rozumiał. Siedziałem sztywny, nieprzytomny, jakby senny.

— Na dnie kielicha mojej otwartości jest jeszcze jedna kropla — ozwała się po pewnem wahaniu. — Chciałam ją przy sobie zatrzymać, ale... Czy pamiętasz pan kaplicę Św. Krzyża?

— Litości! — szepnąłem, zaciskając ręce z przeczuciem czegoś okropnego.

— Dam jej dowód w tej chwili — odparła chłodno — alboż pan nie rozumiesz, że cię chcę wyleczyć! Widziałeś mnie wtedy płaczącą, ukorzoną przed Bogiem, i wierzaj mi, płakałam i korzyłam się szczerze, ale wiesz, co mi twarzą na ziemię upaść kazało? Oto resztka lepszych uczuć, gdzieś tam jeszcze kołacząca się w piersi; oto wstyd, zgroza i boleść nad sobą samą. Weszłam do kościoła, wiedząc, że pan idziesz za mną i z początku pozowałam na zamodloną dla ciebie. Kokietowałam cię pobożnością w domu Bożym, jak cię kokietowałam światowością w salonie. To moje *métier!*

Tego było zawiele.

Chwyciłem się za głowę i jak waryat wybiegłem z salonu. Zostało mi przecież na tyle przytomności, aby w przedpokoju, gdzie szczęściem nie było nikogo, spostrzedz, że zapomniałem kapelusza. Wróciłem więc po niego z uczuciem skazańca, po raz drugi prowadzonego na rusztowanie. Ona siedziała w tem samem miejscu, gdzie ją zostawiłem. Twarz tylko odwróconą miała do ściany i ukrytą w poduszki kozetki i zanosiła się od płaczu. Teraz, gdy sobie ten płacz przypomnę, myślę, że musiało się w niej dziać coś strasznego, ale wówczas, choćbym ją był w trumnie zobaczył, byłbym przeszedł mimo i wierzył, że udaje umarłą.

— Powiedz mi pan — przerwał nagle Eugeniusz — co sądzisz o tej istocie?

— To był potwór! — zawołałem z mocą.

— Nie — rzekł melancholijnie — to była tylko kobieta! Nie myśl pan — mówił dalej, widząc, jak się mimowoli wzdrygnąłem — nie myśl pan, że ciskam tem słowem wyrok potępienia na cały ród niewieści — o nie! Ja pod tę nazwę nie podciągam owych lalek bezmyślnych, owych istot biernych, co są dobre, dlatego, że złemi być nie umiały. Te, które ja nazywam kobietami, stoją po obu krańcach tej masy, i są albo święte, jak moja matka, albo demoniczne jak ona.

— Och! — wykrzyknął znów, przerywając sobie z żalem — moja matka! moja biedna matka!

Zakrył twarz rękami i widziałem łzy sączące się zwolna przez jego wychudłe palce. Ja sam miałem oczy wilgotne. Nastała długa chwila milczenia.

— Cios, który we mnie uderzył — opowiadał dalej Eugeniusz — był wyjątkowym i straszne sprowadził skutki. Gdyby mi śmierć była zabrała kochankę, byłbym cierpiał, modlił się do niej i żył jakąś pozaziemską nadzieją. Gdyby mnie było płochsze dziewczę zraniło niestałością, byłbym przebolał i zapomniał, ale paść tak ofiarą wyrafinowanej kokieteryi, posłużyć za lekarstwo na nudę wystygłemu sercu, za igraszkę niespokojnej wyobraźni, mieć to sobie wypowiedzianem wręcz z taką przerażającą szczerością, zostać tak sponiewieranym, odartym ze wszystkich marzeń, nie módz zachować na pociechę ani jednego wspomnienia, któreby się nie stało piekłem — o! to było z czego zwaryować! Ja nie zwaryowałem — gorzej — rozpiłem się. Stało się ze mną, jak z kamieniem, co im z większej wysokości spada, tem szybciej w przepaść leci i nie oprze się, aż dna dosięgnie. Pamiętam dobrze moje wytrzeźwienie po pierwszej pijanej nocy. Ranek mglisty, blady, istny wyrzut sumienia, zaglądał do pokoju. Ociężały, zniechęcony leżałem, spać już nie mogąc, a wstać mi się nie chciało, bo i po co? nic teraz całemi dniami nie robiłem. Myślałem o niej i o tem, co ze mnie zrobiła, mó-

caratem zasłużył, że pominąwszy „czyn" podpułkownika, zrobiono go odrazu pułkownikiem i powierzono mu zarząd naczelny nad wszystkiemi szpiegowskiemi organizacyami (sysknyje agientury). Jest więc dziś p. Sudejkin niejako szefem zniesionego nominalnie a istniejącego de facto znamienitego III „Otdielenia". Przedłożył on podobno rządowi najpotworniejsze projekta wyniszczenia rewolucyi — opowiem o nich niektóre szczegóły później, teraz zaś powtórzę trochę wiadomości o aresztowaniach ostatnich, zaznaczywszy tylko, że ich rozmiarów prócz ochotniczych organizacyj szpiegowskich, najgłówniej ów Sudejkin jest winowajcą.

Początek wytropienia ostatniej organizacyi właściwie jest dosyć dawnym, bo sięga jeszcze maja bież. roku. Aresztowano wówczas w Petersburgu parę osób w byłej drukarni. Drukarnia wszakże była już przeniesioną w inne miejsce. Aresztowanie to z dwu względów jest ważne: Raz dla tego, że jeden z pochwyconych rewolucyonistów kastelan zabił żandarma i został posiekany przez rzeszę zbirów — okoliczność ta była powodem pilnego szpiegowania ukrywania, nie trzeba jednak sądzić, że z obawy przed opinią ... bynajmniej!.. Chodziło tylko o nienapędzanie strachu szpiegom i oddziałom policyi, wysyłanym na rewizye. Powtóre zaś aresztowanie to właśnie wprowadził policyę na ślady związków prowincyonalnych. Aresztowania znów spowodowane tem odkryciem, rzuciły podejrzenie na dra Pribyłowa, mieszkającego w Petersburgu, na Wasiliewskim Ostrowie 11 linii w domu N. 24. Zaczęto go śledzić pilnie, ale po niejakim czasie, policya zdała raport, że nic podejrzanego ani w Pribyłowie, ani w całym domu, gdzie on mieszka, upatrzyć nie można. Wówczas szpiegowanie zorganizował sam Sudejkin, przy pomocy 4 agentów ochotników i wykrył, że do Pribyłowa chodzi dość regularnie jakaś dziewczyna. Zaczęto ją śledzić. Mieszkała na ul. Furstackiej w domu Isakowa. Otóż policya wynajęła natychmiast mieszkanie na drugiej stronie ulicy, tak, że można było doskonale widzieć, co się w oknach mieszkania znajomej Pribyłowa dzieje — po niejakim czasie wyśledzono tym sposobem Tichockiego i niebawem aresztowano go wraz z 18 innymi spiskowcami... Aresztowanych jest jednak daleko więcej, ale większa ich część nazwisk swoich wymienić podobno nie chce. Twierdzą, że pochwycono mnóstwo rzeczy kompromitujących.

Ostatniemi czasy aresztowano także matkę i siostrę Tichockiego, oraz jakiegoś Graczewskiego i Filipowa, a wraz z nimi nowych 40 osób, ma być między nimi około 10 „nielegalnych", t. j. poszukiwanych już i ukrywających się pod fałszywemi nazwiskami rewolucyonistów.

„Ruskij Kuryer", o procesie lwowskim.

W długim szeregu komentarzy, jakie ze strony Moskali dorobiono do procesu lwowskiego, zasługuje na szczególniejszą uwagę to, co świeżo wypowiedział o nim z jego powodu *Ruskij Kuryer*. Bezstronny i beznamiętny sąd jego jest tem ciekawszy, że dotycze nie tylko podsądnych samych, lecz i zakulisowych działaczy w całej tej sprawie i wypowiada zdanie zarówno o sławianofilach, jak i o niecnych ofiarach ich intryg.

Punktem wyjścia dla wypadków, które doprowadziły do procesu, było podług *R. K.* przeciągnięcie hnilickich chłopów] na prawosławie. Nie było ono aktem wewnętrznego przeświadczenia zmieniających wyznanie, lecz manewrem z tłem politycznem i który, jako taki, zwrócił na siebie uwagę władzy. Policya i prokuratorya słusznie uznały, że mają tu sprawę z związkiem politycznego spisku, grożącego całości państwa, słusznie zatem powzięły podejrzenia i wytoczyły proces. Możnaby naturalnie oskarżać władze austryackie o despotyzm i srogość, gdyby te np. zdecydowały o losie podejrzanych bez sądu i śledztwa, lub gdyby wyjęły ich z pod zwyczajnego sądu, a wynalazły jakieś ad hoc prawodawstwo, któreby ściśle biorąc, wyjmowało oskarżonych z pod wszelkiego prawa, albo któreby skazywało ich w przyszłości na nieszczęścia i cierpienia z powodu dawnych prześladowań policyi i prokuratoryi".

„Ale nic podobnego się nie zdarzyło". Legalny i zwykły sąd przysięgłych sądził oskarżonych, a okazał się nie tylko humanitarnym i bezstronnym, lecz — miłosiernym. Że tak się nie dzieje w Rosyi i że takie sądy tam nie bywają, to powinni sobie słuchacze dośpiewać. — Zdawałoby się, mówi *Kuryer*, że w obec podobnego stanu rzeczy, powinny zamilknąć wszelkie oskarżenia Austryi lub Polaków. Tymczasem stało się przeciwnie i organa sławianofilskie dmą w surmy wojny i nienawiści. *Ruś* osądziła, że proces jest obrazą wyrządzoną Rosyi i jako obraza, powinien być pomszczony. Jest to albo tendencyjnym wymysłem, lub też owocem chorobliwej wyobraźni tych panów. Nie było, ani mogło tu być żadnej obrazy, bo każde państwo ma obowiązek strzedz całości swojej i sądzić własnych poddanych, bez ubliżenia komukolwiek.

„Ale podsądni Rusini okazali nietylko brak godności moralnej, nieznajomość różnicy między dobrem a złem, między dozwolonem dla uczciwych ludzi a niedozwolonem; dowiedli oni także słabego rozwinięcia umysłowego obok nieznajomości Rosyi i rosyjskich *diejatelej*. W przeciwnym bowiem razie zrozumieliby, że wszystkie agitacye i intrygi sławiańskich towarzystw dobroczynności należało przyjmować bardzo ostrożnie i uważać inicyatorów podobnych intryg nie za poważnych ludzi, lecz w najlepszym razie — za dziecinnych fantastów, marzących, że za pomocą niektórych gazetek i przeciągnięcia na prawosławie kilku wiosek zmienią mapę Europy, wygubią całe państwa i stworzą na ich ruinach projektowane w wyobraźni przymierze."

Cóż w końcu powiedzieć o rozwiązaniu do jakiego doprowadził proces, pyta *Kuryer*, i odpowiada, że miał on wielkie znaczenie moralne. Dowiódł najprzód, że w gruncie podsądni wolą Austryę i jej ustrój państwowy, a także, że są wierni unii; dowiódł, że większość podsądnych sama uznała potworność szpiegowstwa; „wreszcie dowiódł i wyjaśnił niedorzeczne machinacye naszych sławianofilów i nietrwałość i efemeryczność podstaw, na których chcieliby budować gmach wszechsławiańskiego związku." „Można powiedzieć z wielkiem prawdopodobieństwem, że dodatnim praktycznym wynikiem procesu będzie to, że rusińscy agitatorowie pozbędą się na przyszłość swych błędów i że nabędą zasłużonego szacunku do władz austryackich i sądu, które to instancye odniosły się do ich błędów z taką humanitarną wspaniałomyślnością i z taką ostrożnością, jakich naturalnie nie mogliby się spodziewać w granicach przyszłego wszechsławiańskiego carstwa."

Tak więc to, co nie raz jeden powtarzała prasa polska, przypominają teraz sami Moskale. Oni sami, o ile nie są płatnymi filarami despotyzmu, najlepiej wiedzą, co są warte deklamacye na sławę Rosyi, i o ile sąd przysięgłych taki, jaki sądził Rusinów zasługuje na szacunek. Nam wierzyć nie chciano, może chociaż im uwierzą. Może chociaż głosy Moskali, doznających wszystkich ucisków despotyzmu przekonają te nasze ćmy nocne, lecące na oślep w ogień, aby w nim spłonąć, że nie w sławianofilskich agitacyach leży szczęście ruskiego ludu.

Jakże więc ostatecznie należy uważać sądzonych Rusinów, pyta *Kuryer*. Czy byli oni męczennikami za dobrą sprawę? Może i chcieli oni dobra dla swego narodu, lecz to jeszcze nie daje patentu na „męczennika idei narodowej". Do tego potrzeba więcej kwalifikacyj moralnych, niż ich oni mieli. „Większość podsądnych debiutowała w machinacyach przeciwko własnemu państwu, przyjmując rolę szpiegów, donosicieli i łapaczy, a to na zamówienie jakichś sfer rosyjskich, i osób sławianofilskiego obozu". „Żadnego bezpośredniego związku między nihilistami i socyalistami, których wyszukiwać i łapać za pieniądze podjęli się rusińscy patryoci, a między pomyślnością Rusinów nie było i nie ma. Podsądni, moralnie upadli, ulegli pokusie pieniędzy i stali się ofiarą mistyfikacyi ze strony udzielających im natchnienia ruskich agitatorów, którzy prawdopodobnie obiecywali im za pomoc w szpiegostwie wielkie i nieprzebrane łaski". „Ze swej strony agitatorowie Rusińscy nie powstydzili się oszukać chłopów hnilickich, przekonywując ich, że w przejściu na prawosławie znajdą jakieś niesłychane szczęście".

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 sierpnia.

Kiedy na porządku dziennym jest sprawa pacyfikacyi krajów zajętych i pozyskanie ludności na drodze pokojowej przez usunięcie przyczyn ciągłego burzenia się nad Driną i Narentą, bardzo ciekawy podaje przyczynek do historyi ostatniego powstania *P. Lloyd* w korespondencyi z Serajewa p. t. „papiery z Ralinovicz." Armia austryacka, uganiając się za powstańcami, pochwyciła w jednym z domów hercegowińskich plikę papierów, które pewne rzucają światło na początek i moralne kierownictwo powstania hercegowińskiego. Papiery te wykazały naprzód, że wątek powstania podniecanego przez wielko serbski komitet w Belgradzie i moskiewskie pansławistyczne komitety pomocnicze, źródło swoje miał w Cetynii, gdzie osoby z najbliższego otoczenia ks. Nikity, a nawet krewni jego wszystkie sprężyny powstania w rękach swych trzymali. Wprawdzie na księciu samym nie cięży żadne podejrzenie, pokazało się jednak, że w Czarnogórze obok rządu oficyalnego istnieć musi jakiś rząd tajemny, który nigdyby wpływu takiego nie mógł wywierać, gdyby rząd właściwy i osoba panująca nie otaczały go milczącą i bardzo przychylną opieką. Pierwsi wojewodzi Czarnogóry, a na ich czele Pero Vukoticz, występują jako spiskowcy przeciw panowaniu Austryi w Bośnii i Hercegowinie i ukryci przywódcy powstania. Syn pomienionego wojewody Guyro, wysłany przez rząd austryacki, aby wychodźców bośniackich do powrotu nakłaniał, okazał się prostym zdrajcą, gdyż przeciwnie ludność podburzał wszędzie do chwycenie za oręż. Papiery zawierają wreszcie spisy i doniesienia o sile pojedynczych oddziałów o składach broni, amunicyi i zapasów żywności, co wszystko dowodzi jasno, iż cały plan powstania wygotowanym był w Cetynii, że ztamtąd moralne i materyalne otrzymywano poparcie i że tam szukać należy właściwych podżegaczy i kierowników wszystkich zaburzeń w krajach zajętych.

W czeskich większych posiadłościach przez śmierć br. Kotza opróżnionym został jeden mandat do Rady państwa i jeden do Sejmu. Wobec zbliżającej się akcyi wyborczej wystąpiły znowu na jaw pogłoski, że konserwatywni chcą partyi wiernokonstytucyjnej proponować kompromis wyborczy. *N. fr. Presse* nie pozostawia jednak żadnej nadziei kompromisu i oświadcza wprost, że zjednoczona lewica wierna oświadczeniu z dnia 22 stycznia b. r., jak tego dała już przykład przy ostatnich wyborach uzupełniających, odrzuci stanowczo wszelkie kompromisowe projekta. Organ wiernokonstytucyjnych zapewnia zresztą, że lubo krzesło w Radzie państwa dostanie się prawdopodobnie konserwatystom, to mandat do Sejmu po br. Kotzu zdobędzie z całą pewnością zjednoczona lewica.

Wybryki tryesteńskie włoskiej Irredenty odzywają się już niestety i w innych także nadbrzeżnych miejscowościach włoskich. Nadszedł widać obecnie czas zbierania owoców systemu dzielenia i paraliżowania jednego żywiołu przez drugi, a żniwo zapowiada się obfite w Czechach, na południu w Tryeście i Dalmacyi. Świeżo zanotować musimy fakt bardzo smutny z południowych krańców monarchii. W pobliżu Dalmacyi na małej wysepce austryackiej Lesina w mieście Cittavenechia panuje z dawien dawna burmistrz italienissimus czystej krwi, zapamiętały nieprzyjaciel Sławian i Austryi, którego rząd w niewytłómaczony sposób toleruje dotąd. Zepchnięty na ubocze żywioł słoweński począł ostatniemi czasy podnosić trochę głowę i przeciwdziałać agitacyi burmistrza. Studenci słoweńscy bawiący tam obecnie na feryach założyli czytelnię słoweńską; tego nadto już było klice burmistrza. Zwołano tedy gromadę Włochów, która wpadłszy do sali czytelni z okrzykiem *Evviva l'Italia! Morte ai Croati!* w wandaliczny sposób nienawiść i złość swoją objawiała rozbijaniem mebli, obrazów i innych sprzętów, kilku nadto członków stowarzyszenia poraniono i pobito.

Korespondet wiedeński *Gołosu* poświęca uwagę swoją podróży ministra Kallaya i sprawom bośniackim. Jest on, jak prawie wszyscy Moskale w tym czasie, przekonany, że lada chwila przyjdzie do aneksyi Bośnii i Hercegowiny, które wejdą „w związek konstytucyjny" z Austryą. Przytacza on zdania wiedeńskich polityków, że wciągnięcie tych prowincyj w ów „związek konstytucyjny" jest warunkiem *sine qua non* pomyślnego ich rozwoju, jak również spokoju Austryi. Ciekawe jest, czem korespondent motywuje przypuszczenia swoje o bliskiej aneksyi. Oto nominacyą generała barona Appel na naczelnika cywilnego i dowódcę wojsk dwu prowincyj. Baron Appel, mówi korespondent, jest dzielnym i doświadczonym wojownikiem, który nie zgodziłby się odgrywać roli maryonetki przy boku Kallaya. Jeżeli więc przyjął nominacyę, dowodzi to, iż wiedział z góry, iż wypadnie mu wkrótce jako dowódcy wojsk wystąpić samodzielnie w interesie państwa. „Obecną rolę będzie odgrywał nominalnie tylko, ale z przyszłych zadań ma nadzieję wywiązać się z energią starego wojaka".

W polityce zapanowała zupełna cisza. Wszystkich oczy skierowane na Egipt. We Francyi budzi się smutne przeświadczenie, że Francya zmarnowała sposobność bronienia i utrzymania swego stanowiska w Egipcie, że tego stanowiska nie odzyska. Zbliżenie się Niemiec do Anglii, najlepszym jest tego dowodem. Prasa francuska pociesza się porażką turkofilskiej polityki ks. Bismarka, zapominając, że ona turkofilską jest o tyle, o ile się to przydać mogło przeciw Francyi; taką samą usługę zrobiła dziś Anglia Bismarkowi, zadając klęskę Francyi nad Nilem. Niemcy licząc na powolny proces rozgoryczenia stosunków pomiędzy Anglią i Francyą, podszczuwają Francyę i trzymają się w rezerwie. Za tym przykładem hr. Kalnoky w najlepszej komitywie z lordem Granville. Włochy wyciągnęłyby chętnie rękę po Trypolis, który im „Europa" prawie podsuwa, ale obawiają się, żeby punkt ciężkości zawikłania nie przeniósł sią z Afryki do Europy, i także wyczekują. Rosya wyraźnie i otwarcie propaguje politykę kompensat. Turcya liczy ciągle na to, że w ostatniej chwili jeszcze się na coś przyda któremu mocarstwu i zwleka i lawiruje. Rozbicie układów anglo-tureckich jest niezawodne.

W Egipcie przez jakiś czas nie można się spodziewać ważniejszych faktów. Rozsiewane wieści o porzucaniu jednej pozycyi za drugą, okazały się fałszywemi. Wzięcie Nefisze, gdzie się łączy kolej z Ismaiły z linią Zagarig-Suez, nie ma większej doniosłości. Dopiero pod Tel-el-Kebir lub Zagarig może się rozstrzygnąć kampania.

Nawet aleksandryjski korespondent do *Times* nie jest zadowolony z tego, że został w błąd wprowadzony pozornym zamiarem akcyi przeciw Abukir i Kafr-el-Duar, podczas gdy Wolseley przerzucał armię na kanał Suezkl. Widocznie gen. Wolseley sam rozgłosił plan działania przeciw Abukir. Otóż *Times* godzi się, że w czasie wojny *suppressio veri* może być potrzebnem, ale nigdy *assertio falsi*. Woli więc przypuszczać, że gen. Wolseley w przeciągu 12 godzin zmienił zasadniczo plan działania.

W Tel-el-Kebry ma być około 25.000 wojska, w którem 11.000 regularnego. Dowódzcami są Raszid pasza i Husri pasza.

Anglicy wzmacniają i rozszerzają wszystkie pozycye swoje na drodze do Indyj. Zakupili od sułtana Laheju wieś Szaik-Osman o kilka mil od Aden i wszystkie drogi do miasta prowadzące za 50.000 dolarów. Wieś ta bogata w źródła była już dwa razy zdobywaną w r. 1841 i 1858.

Rosya a raczej jej słowianofilskie sfery, dążą wszelkiemi siłami do wejścia w bliskie stosunki ze Słowianami półwyspu Bałkańskiego. Dotychczas spotykali się z nimi jedynie na polu walki, lub na polu agitacyj i intryg. Teraz zechcieli wejść w stosunki przemysłowe i handlowe. Na wystawie moskiewskiej urządzono oddział dla księstwa Bułgarskiego. Wprawdzie przy otwarciu tego oddziału wyższe sfery rządowe nie były obecne, co wzbudziło wielkie niezadowolenie w obozie *Mosk. Wiedomosti*, lecz bądź cobądź, oddział istnieje i Moskale podziwiają — brak wszelkiego przemysłu w Bułgaryi z wyjątkiem najpospolitszego domowego przemysłu po wsiach. To właśnie (mówią sławianofile) natchnęło ich myślą, aby z Bułgaryi zrobić targowisko dla zbytu wyrobów przemysłu rosyjskiego. A ponieważ stosunki tamtejsze nie są im znane, zebrała się kompania kupców pod przewodnictwem Morozowa i przy współudziale redaktora *Rusi* Aksakowa, i udała się do Bułgaryi celem zapoznania się z sytuacyą i zawiązania dobrych stosunkw.

Że wszystko co się przytem mówi o przemyśle i handlu jest tylko wybiegiem i pozorem, o tem opinia publiczna nawet w Rosyi jest zupełnie przekonaną. Wiadomo było od razu, i w Bułgaryi panowie kupcy jeszcze lepiej się o tem przeświadczyli, że przemysł rosyjski nie jest w stanie konkurować na rynkach Sofijskich z wschodnio-europejskim, który dostarcza wyrobów tańszych i lepszych. Więc chcąc od Moskali kupować — Bułgarzy musieliby poświęcać się dla miłości sławiańskich braci, czego przecie nie zrobią. Ale to rosyjskich propagatorów sławiańskiego handlu wcale nie zraża — w czem znowu leży dowód, że im wcale nie idzie o handel. Pojechali, agitują, są przez przyjaciół politycznych dobrze przyjmowani, i przyczynili się podobno do tego, że gazeta *Swietlina* zaczęła drukować artykuły wstępne po moskiewsku, obiecując, że będzie to robiła często — dla zapoznania Rosyi z tem, co się dzieje w Bułgaryi. — Czy nie byłoby godniej ze strony panów literatów bułgarskich zamiast pisać w swoich gazetach po moskiewsku, poprosić Moskali, aby się w imię gorącej przyjaźni dla sławiańszczyzny nauczyli po bułgarsku, jeżeli chcą poznać miejscowe stosunki?... Ale już to podobno zawsze tak bywa, że gdzie politycy handlują, a handlarze polityków, o godności, pamięta się mało...

Byłoby to niewątpliwie wielkiej doniosłości faktem, gdyby pogłoska o zaszczepieniu polityki socyalnej Bismarka na gruncie rosyjskim, jaką zapisaliśmy parę dni temu, sprawdziła się. Jednakże, wyjaśnienia jakie robi prasa rosyjska co do projektów asekuracyi robotników, podanych na ręce ministra spraw wewnętrznych, rzucają na całą tę sprawę inne światło. Nie są to wcale projekta przymusowego ubezpieczenia pod osłoną powagi państwowej, lecz poprostu projekta spekulacyjnych stowarzyszeń ubezpieczenia na życie, co już z polityką socyalną w żadnym nie zostaje związku. Przy okazyi przecież prasa rosyjska zwróciła uwagę na kwestyę i rozważając ją w zastosowaniu do potrzeb i warunków miejscowych przychodzi do przekonania, że byłoby wprawdzie trudne, lecz pożądane bardzo zaprowadzenie instytucyj przymusowego państwowego ubezpieczenia życia robotników na wypadek skaleczeń lub starości.

W dzienikarstwie niemieckiem zawrzała na nowo walka kościelno — polityczna, która tym razem zdaje się być rządowi bardzo nie na rękę. Bezpośrednim powodem rozdrażnienia jest stanowisko jakie zajął nowy biskup Wrocławski wobec t. z. proboszczów rządowych, i rozporządzenie jego w sprawie małżeństw mieszanych, zabraniając duchownym katolickim błogosławienia związków małżeńskich, które już pierwej przed pastorem zawarte zostały. Jeżeli pierwszy powód nastręczył tylko dziennikom liberalnym sposobność do podniecania walki kościelnej, na której im przedewszystkiem zależy, — to drugi spowodował nawet między konserwatystami pewne rozdwojenie. Odbiło się to w mowach konserwatystów protestanckich na wiecu stronnictwa w Barmen. Urosła bowiem między protestantami dziwaczna wieść, jakoby kościół katolicki nie uznawał ważności małżeństw zawartych między protestantantami. Wieść ta znalazła dostęp nawet do tak poważnego organu protestancko-konserwatywnego jakim jest *Reischbate*. Daremnie sili się *Germania* i inne organa katolickie, zapomocą przepisów kanonicznych udowodnić, iż jak z jednej strony biskup Herzog przypomniał tylko duchownym od dawna istniejące przepisy kanoniczne, tak z drugiej strony nic nie może być bardziej potwornego jak twierdzenie, iżby w przepisach tych mieściło się nie uznawanie ważności małżeństw protestanckich. Tak drobna na pozór okoliczność stała się powodem zaognienia stosunków pomiędzy dwoma odłamami konserwatystów niemieckich, od których łącznego działania zależy poniekąd przyszła polityka wewnętrzna Niemiec. Rozdwojenie to jest bardzo nie na rękę rządowi, który z jednej strony chciałby skupić konserwatystów wszystkich odcieni około swego programu reform socyalnych i finansowych, z drugiej znów strony, niechciałby sobie narażać umiarkowanych liberałów, dla tego też w sprawie proboszczów rządowych zachowuje się biernie, niechcąc dolewać oliwy do ognia.

Z powodu ustąpienia Lotara Buchera z posady sekretarza spraw zagranicznych opowiadają interesujące szczegóły o stosunku jego do ks. Bismarka. Bucher odznaczał się mistrzowskim stylem; z pod jego pióra wyszła największa część not, jakie w ostatnich kilkunastu latach wyszły z ministerstwa spraw zagranicznych. Był on przez lat 20 prawą ręką Bismarka, sam zaś żyjąc w ukryciu zachowywał we wszystkich sprawach jak najściślejsze milczenie. Przez długi czas był w sferach rządowych jedynym przedstawicielem idei socyalizmu państwowego pomiędzy samymi zwolennikami szkoły manszesterskiej, która potępia wszelkie mięszanie się państwa w stosunki ekonomiczne. Jemu przypisać należy zupełne odwrócenie się rządu od dawnej polityki ekonomicznej do systemu celnego i zainaugurowanej obecnie przez ks. Bismarka polityki socyalnej. Jego nadzwyczajnie umiarkowane i bezosobiste postępowanie było powodem, że przez cały czas urzędowania nic nie zamąciło stosunku jego z kanclerzem. Nie ulega wątpliwości, że on wyłącznie nawrócił Bismarka od zasad liberalizmu ekonomicznego starej szkoły do nowożytnego socyalizmu pastwowego. Dziś we wszystkich gałęziach rządu znajduje się liczny zastęp przedstawicieli tej szkoły. Osoby, które były w bliższych stosunkach z Bucherem, zapewniają, że Bucher, który zwykle był milczący i w najważniejszych kwestyach nie można było z niego wydobyć żadnego zdania, spisywał bardzo skrzętnie notatki i pamiętniki o wszystkich swoich czynnościach, które po jego śmierci dopiero będą ogłoszone.

Zwolennicy walki antysemickiej zwołują do Drezna wielki wiec antysemicki, na którym, rozumnie się, znowu dr. Henrici ma mieć mowę. — *Gazeta Krzyżowa* wątpi, ażeby rząd saski zezwolił na urządzenie tego wiecu, a w każdym razie spodziewa się, iż policya saska rozciągnie nad nim opiekę, która odejmie mu charakter, jaki chcą mu nadać aranżerowie. — Inne dzienniki konserwatywne protestują przeciwko działalności dr. Henrici i wyrzekają się z nim wszelkiej solidarności.

Niebawem zbiorą się w Paryżu najważniejsze głowy francuskiej dyplomacyi: Tissot z Londynu, Duchatel z Wiednia, Courcel i kilku innych. Duclerc widocznie zwołuje radę w sprawie polityki zewnętrznej. Prasa bliska prezesowi gabinetu, stara się zostawić furtkę jeszcze dla sojuszu z Anglią i po stracie Egiptu liczy na jakieś odszkodowanie w Syryi lub Tripolidzie. *Temps* straszy olbrzymią potęgą John Bulla na morzu i twierdzi, że kanał suezki choćby pod protektoratem Anglii, będzie w dobrych rękach, pod „bardzo znanym i zadawalniającym rządem." Neutralizacya kanału więc nie potrzebna. Wszelką opozycyę i nie wiedzieć jaką siłę morską zastępującą Anglii drogę, Anglia rozbije. Szczęściem łączy ona głębokie poczucie sprawiedliwości. Wydaje się, jak żeby to było pisane nie w organie francuskiego ministra spraw zagranicznych, ale w Londynie.

J. des Déb. radzi usunięcie się bezwzględne, niemięszanie się teraz w nic, żadnej dyplomacyi, dopóki działa angielskie grają. Przedewszystkiem żadnych protestów, nie dać się użyć przez nikogo do stawania Anglii w drodze, bo nikt by Francyi nie poparł, a kiedyby przyszło wreszcie do zupełnego zakłócenia stosunków z Anglią, wtedyby Francyę zostawiono samą jednę. Dopiero, kiedy Anglia ukończy swoje dzieło, to rzeczą Europy pomyśleć, czy nie należy zrewidować ugody anglo-tureckiej.

France pisze, że Anglia zdeptała te zasady i interesa, które uszanował „bandyta" Arabi. *Soleil* mówi, że Anglia zrobiła to samo co Niemcy w 1870. *Paris* czarno podkreśla w kalendarzu dzień, w którym dzieło Francyi, kanał suezki przestał być neutralnym.

Prezydent gabinetu francuskiego złożył urząd członka Rady zawiadowczej *Banque de Paris et des Pays-Bas*, który ma interesa na wschodzie. Rada zawiadowcza nie obsadzi opróżnionego miejsca, rezerwując je dla p Duclerc na tę chwilę, gdyby *aura popularis* powiała w inną stronę.

Ustawa szkolna o bezpłatnej nauce w szkołach ludowych, uchwalona w czerwcu 1881, zostanie wykonaną dopiero, jeżeli Francya, i jej 36,000 gmin, będzie mieć odpowiednie lokalności. Ankieta zwołana dla zbadania potrzeb szkolnych w gminach, wykazała dopiero potrzeby 56 departamentów, gdzie na budowę i wyposażenie szkół, potrzeba będzie 480 milionów franków. W tym stosunku licząc, potrzebować będzie cała Francya najmniej 700 mil. na cele szkolne.

Kronika.

Kraków, 24 sierpnia.

Matejko który lato przepędza u siebie w Krzesławicach, wybiera się jutro do Wiednia w celach artystycznych.

Henryk Siemiradzki bawi obecnie w Moskwie. Znakomity twórca „Pochodni Nerona" przywiózł z Rzymu szkice do fresków dla moskiewskiego muzeum historycznego.

Nie udał się! Dziś rano o godz. 9¾ zawiadomiono telegraficznie z wieży obserwacyjnej, że z jednego z kominów klasztoru PP. Prezentek przy ul. Św. Jana wydobywa się niezwykły dym i że około komina znajdują się ludzie. Straż pożarna udała się natychmiast na wskazane miejsce, lecz przekonała się następnie, że to tylko zwykły dym w kominie, powstały wskutek napalenia wiórami dla osuszenia muru. Podobne wypalanie i osuszanie kominów bez pozwolenia władzy i poprzedniego zawiadomienia straży pożarnej powinno być wzbronione.

Do „nowości", które się w mieście naszem przyjęły, zaliczyć wypada zwyczaj wystawiania krzeseł na plantacyach. Ale ci którym przedsiębiorstwo to powierzonem zostało, zdają się nie wiele troszczyć o wygodę i bezpieczeństwo publiczności. Pominąwszy bowiem, że niektóre z krzeseł zdradzają pochodzenie kuchenne, inne znów w takim znajdują się stanie, że rozsypują się pod siedzącymi i przyprawiają ich o upadek, jak to właśnie wydarzyło się podczas ostatniego koncertu wojskowego. Niechże przedsiębiorca weźmie uwagę naszą do serca.

Dyrekcya operetki lwowskiej zamierza przedstawić na scenie naszej „Fausta" Gounoda z następującą obsadą: Faust, p. Alma, Małgorzata p. Skalska, Walenty p. Nowicki, Mefisto p. Guberski (!) Siebel, p. Bocskaj. Czy to nie zbyt ryzykowne przedsięwzięcie?

Wisła pod Warszawą znowu przybiera znacznie. Nadbrzeżni mieszkańcy oczekują wylewu. Woda dosięgła już pod Warszawą 9 stóp, a pod Puławami wzniosła się na 11 stóp. Główną przyczyną tak nagłego wzniesienia się Wisły, ma być wezbranie naszego Sanu.

---

wiłem sobie, że była gorszą od tych kobiet, które świat jawną pogardą piętnuje, a czułem, że za jednę chwilę powrotu do przeszłości, kiedy ją czciłem i kochałem, oddałbym życie całe. W tem, wzrok mój padł na list od matki jeszcze nierozpieczętowany, choć mi go dnia ubiegłego przyniesiono. Przeczytałem go i zacząłem płakać jak dziecko — a wieczorem upiłem się znowu.

Nie będę pana prowadził ze sobą w tę otchłań moralnej nędzy, w jaką wpadłem. Brnąłem coraz głębiej, zatykając uszy na głos sumienia, szydziłem ze wszystkiego, com dawniej szanował, nie odpowiadałem nawet na listy matki, zaprzestałem je czytywać — to dosyć, marnotrawcza, dziedziczna żyłka zagrała we mnie. Porobiłem długi i za pożyczane pieniądze hulałem. O powrocie do Lwowa, o ciążących na mnie obowiązkach anim myślał. Po kilku tygodniach takiego życia, zmieniłem się do niepoznania, nawet fizycznie. Twarz mi zapadła, schnąłem, zacząłem kaszlać i co rano miewałem gorączkę.

Pewnego wieczora wracałem do siebie... pijany. Stróż, od którego żądałem klucza, powiedział mi, że go wzięła jakaś pani i jest w mojem mieszkaniu. Nie zrozumiałem go dobrze. Wbiegłem na schody, nucąc hulaszczą piosenkę. Z tą piosenką wszedłem do pokoju, nie zdejmując kapelusza, i zatoczyłem się przy progu. Na ten widok siedząca naprzeciwko drzwi kobieta powstała, wyciągając ręce, — krzyknęła przeraźliwie i upadła na ziemię. To była moja matka, — a raczej był to trup mojej matki, bo gdym się nad nią pochylił, już nie żyła. Wezwany natychmiast doktór stwierdził pęknięcie serca, mówił coś o organicznej w niem wadzie, bo ją dawniej leczył, o wielkiem osłabieniu ustroju nerwowego, — ale ja wiedziałem, że ją zabił widok pijanego syna — i wytrzeźwiłem się tą myślą na zawsze, zapóźno! W trzy dni potem... szedłem za trumną, kołyszącą się na czarnym wozie i nie było wtedy większego nędzarza nademnie na całej ziemi. Matkę, honor, przyszłość, spokój, wszystko co było moje, zabrał mi ten wóz czarny i wiózł go z głuchym turkotem, a ja wpatrywałem się w niego szklannemi oczyma i nie czułem nic... nic, tylkom słuchał tego turkotu i myśl o nim kręciła mi się w kółko po głowie. Aż na jednej ulicy... tylko nie bierz pan tego za efekt powieściowy — moje dzieje ubarwienia nie potrzebują — na jednej ulicy spotkał się z żałobnym pochodem jakiś powóz i przystanął, by go przepuścić. Nie wiem, dlaczego spojrzałem w tę stronę i zobaczyłem dwie kobiety. Jedną z nich była *ona*, strojna, uśmiechnięta, rozmawiająca z siedzącym naprzeciw mężczyzną. O Boże! i czemże jest głos sumienia, jeżeli nie zawołał wtedy na nią: Patrz! to twoje dzieło; jeżeli jej pozwolił o kilka kroków od jej ofiar być tak wesołą i swobodną?! I czemże jest przeczenie, jeżeli temu, który w nią pewno z uwielbieniem patrzył, nie powiedziało, że ma przed sobą zbrodniarkę! Ogarnęła mnie wściekłość! Była chwila, żem chciał głośno napiętnować ją tem imieniem, wywlec z powozu, rzucić pod koła karawanu, alem się tylko zachwiał, w oczach mi pociemniało i szedłem dalej ze spuszczoną głową, myśląc znów, że wóz turkocze... Tak rozminęliśmy się — ona do świata, ja na cmentarz.

(D. n.)

Do podanej wczoraj wiadomości o mającej nastąpić w dniu 1 września wycieczce artystów operetki lwowskiej do salin Wieliczki, dołączamy jeszcze notatkę, że i prywatne osoby będą mogły w dniu tym zwiedzić kopalnie. Zgłaszać należy się do komitetu wycieczki. Bliższe szczegóły afisze zapowiedzą.

Od T. T. Jeża (Z. Miłkowskiego) *Kraj* odbiera następujące pismo:

„Z racyi 25-letniej działalności mojej literackiej, otrzymałem wiele dowodów sympatyi. Jeden z takich dowodów wzruszył mnie głęboko, dlatego mianowicie, że pochodzi od młodzieży, od spółziomków moich, latami życia zbliżony do tych lat, w których byłem, kiedym pisać poczynał. Temu już ćwierć wieku z okładem! Wypowiadając wówczas z głębi sumienia przekonania, nie przewidywałem, że słowa moje staną się ziarnami i plon wydadzą. Dla pracownika pióra wynagrodzenie większem być nie może, jak gdy w starości dowie się, iż pracował nienadaremnie, że to, co z myśli swoich wysnuł — zrozumianem i zapamiętanem zostało, co ukochał — kochanem jest, o co walczył — obrońców ma zepewnionych. Osiwiałemu bojownikowi sprawiliście panowie i panie pociechę niewysłowioną. Nie mogąc odpowiedzieć każdemu z osobna, spieszę przesłać wam za pośrednictwem *Kraju* najserdeczniejsze podziękowanie!"

Z. Miłkowski.

Adolf Grevin, znakomity rysownik francuski, jak donosi telegram do jednej z niemieckich gazet, dostał pomięszania zmysłów. Rysunki Grevin'a znane są powszechnie z illustracyi francuskiej: *Journal amusant*. Grevin urodził się w r. 1827.

Wylewy. Wieści o powodziach, zniszczeniu dróg i mostów, zalaniu całych obszarów pól i łąk nadchodzą jeszcze ciągle ze wszystkich stron i powiatów Galicyi Klęska stała się prawie powszechną, bo w okolicach nawet, gdzie rzeki lepiej obwałowane nie wystąpiły z brzegów, skutkiem 10dniowej ulewy zebrało się w polach tyle miejscowej wody, że w najbardziej nawet przepuszczalnych i twardych gruntach grzęznąć można było po kostki. Kiedy słońce zaświeciło na chwilę lud wiejski rzucił się do zbierania resztek własnych plonów, tak, że robotnika za niesłychanie nawet wysoką u nas cenę 60 do 80 centów nie sposób nigdzie było dostać. Czego zatem woda nie zabrała, lub nie zniszczyła, to marnieje i gnije do reszty w polu. Te straszne dziesięciodniowe deszcze, które przypadły w najgorszy czas, bo późnem latem, kiedy żniwa rozwijają się w całej pełni, a równocześnie trzeba przygotowywać uprawę ziemi pod zasiewy ozime — zadać nam mogą klęskę podwójną. Zbiory tegoroczne już w części przepadły i świetne nadzieje rolników nie ziściły się wcale — jeżeli jednak teraz nie nastaną stałe i dłuższe pogody, aby można było uprawić i zasiać na czasie, to widoki na rok przyszły przedstawią się także bardzo smutnie. Z plonów tegorocznych żyto zebrano prawie wszędzie dobrze, z wyjątkiem niektórych tylko górzystych okolic. Największa klęska spotkała pszenicę — całego jej zbioru nie sprzątnięto, nigdzie prawie przed deszczem, połowa lub trzecia część porosła, w niektórych zaś gminach nie zwieziono ani jednej kopy suchej. Straty te dotyczą przeważnie większych właścicieli. Lud jednak wiejski nie mniejsza czeka klęska, bo najważniejszy artykuł jego pożywienia, ziemniaki gniją w tak przerażający sposób, iż miejscamj obawiać się już zaczynają głodu. Paszy dla bydła także będzie brak, bo słoma zmulona, lub przegnita, potrawy zaś wszędzie prawie przepadły.

Z Tarnopola. Wyścigi konne na tutejszym torze odbędą się w niedzielę dnia 17 i w poniedziałek dnia 18 września. Dzień pierwszy obejmuje trzy, drugi cztery biegi o nagrody dam, miasta Tarnopola, Towarzystwa chowu koni, i t. d.

Z Przemyśla donoszą, że komitet kwaterunkowy zajął się tak gorliwie wyszukaniem potrzebnych dla wystawców i zwiedzających wystawę pomieszkań, iż znaczną bardzo ilość pokoi po przystępnych cenach, bo po 2 do 3 za pokój ma do dyspozycyi.

Podczas wystawy ma być urządzony koncert JO. ks. Marceliny Czartoryskiej, oraz dwa inne koncerta, prócz tego festyn wieczorny na rzece Sanie, oraz festyn na zamku. Jeźli się więc zważy, że prócz tego bawić będzie w Przemyślu podczas wystawy teatr — to wątpić nie należy, iż zwiedzający wystawę także i poza wystawą rolniczo-przemysłową i sztuk pięknych, znajdą rozrywki, uprzyjemniające im pobyt w Przemyślu.

Komitet przemyskiej wystawy rolniczo-przemysłowej podaje do publicznej wiadomości, że nie mając swego organu, w którymby urzędowe swoje doniesienia ogłaszał, takowe bezpośrednio reporterom dzienników udzielać będzie.

Z Zakopanego piszę do *Gazety świątecznej*, pisma ludowego, wychodzącego w Warszawie, między innemi co następuje: Szkoły porządnej, gdzieby się dzieci mogły uczyć czytać i pisać, nie ma tu dotąd. Byłem bardzo ciekawy, co się stanie z Waszą radą, daną tu podczas zjazdu roku zeszłego na uczcie w dolinie Kościeliskiej, żeby ktoś zajął się sprawą założenia szkoły w Zakopanem. Wszakci to wtenczas nawet wnet po waszem przemówieniu sypnęły się grosze na ten cel i zebrało się na początek sto kilkadziesiąt reńskich. Ale jakoś dotąd o szkole nic jeszcze nie słychać. Dziwnie to doprawdy wygląda, że jest w Zakopanem szkoła rzeźbiarska, w której młodzież uczy się wyrzynać z drzewa różne przedmioty, a nie ma szkoły, gdzieby taż młodzież czytać, pisać i różnych innych rzeczy potrzebnych się uczyła. Czyżby tutejsza starszyzna więcej myślała o rzeźbiarstwie niż o oświacie i chciała wychowywać ciemnych artystów?"

Do uwag tych, sądzimy, byłoby zbytecznem dorabiać jakikolwiek komentarz.

Ces. i król ministerstwo wspólne zakazało dwu czasopism w Bośnii i Hercegowinie: „Pozoru", wychodzącego w Zagrzebiu i „Serbskoj kraljeviny", wychodzącej w Białogrodzie serbskim.

Próbkę wytrwałości niemieckiej można mieć z wystawionego obecnie w salonach gabinetu Castan'a w Berlinie mozajkowego obrazu, ułożonego podług rysunku Kaulbacha z... marek pocztowych. Obraz ów ma 24 metrów kwadratowych powierzchni a użyto nań 74.536 marek!

„Jedź dalej!" Słynny geolog Karol Lyell podróżując po Ameryce i zamierzając wsiąść na statek na rzece Missisipi, ku zdziwieniu usłyszał od sąsiada taką radę: „Nie płać pan za bilet, dopóki cię nie przymuszą". Dla czego? zapytał Lyell. „Bo w razie nieszczęścia będziesz pan miał więcej szans do uratowania". „Bądź pan łaskaw wyjaśnić mi co chcesz przez to powiedzieć? zapytał znowu geolog. „Kiedy w marcu jechałem statkiem, odrzekł amerykanin, raptem ktoś krzyknął, że jakiś pasażer wpadł w wodę. Kapitan natychmiast wbiegł do kancelaryi i spytał służby: „Czy ten człowiek zapłacił już za przejazd? A kiedy mu odpowiedziano że zapłacił, odwrócił się do szturmana i obojętnie zawołał: Jedź dalej! *All right!*"

Z literatury. P. Wincenty Rapacki wykończył nowy trzyaktowy dramat pt.: „Starosta."

P. Kazimierz Zalewski pisze komedyę kilkuaktową pt.: „Górą nasi!"

Trąba wietrzna. Ze wszystkich stron kraju nadchodzą bolesne wiadomości o klęskach, jakie w tym roku spadają na kraj nasz. Z Płockiego, z Kongresówki donoszą o nawiedzeniu tamtejszej okolicy przez trąbę wietrzną niepospolitej potęgi niszczenia. Powietrze na linii, którą szła burza, zamieniło się w jeden słup wody, druzgocący wszystko, co spotkał po drodze. Największe spustoszenie zrządziła w lesie skarbowym w obrębie Moździerz, między wsiami: Dzierżazną, Sendeniem, Soczewką a Mościskami, gdzie na przestrzeni pół wiorsty szerokości, a blisko $^1/_2$ mili dług. wiatr olbrzymie dęby i sosny z korzeniem powyrywał, w powrósła poskręcał, na szczapy i drzazgi podarł. Liczą na 20.000 powalonego starodrzewia, a szkody wynoszą najmniej 100 tysięcy rs.

Miły gość. Z nad jeziora eltońskiego donoszą, iż zjawiła się tam szarańcza. Dwiema olbrzymiemi chmurami przeleciała nad Eltonem i znikła pod horyzontem. Kierunek lotu był z południo-zachodu ku północo-wschodowi — przy dość słabym wietrze.

Rzeczpospolita irlandzka. Biedna Irlandya, pomimo wiekowego panowania nad nią Anglii, nie traci widać nadziei wyswobodzenia, kiedy w Ameryce puszcza już w obieg papierowe pieniądze z godłem wolnej Rzecypospolitej irlandzkiej. Na każdym rogu takiego banknotu oznaczona jest cyfra, jego wartości na przedniej zaś stronie znajduje się napis: Rzeczpospolita obowiązuje się w sześć miesięcy po uznaniu niezawisłości narodn irlandzkiego wypłacić okazicielowi oznaczoną w banknocie sumę z urzędu skarbowego irlandzkiej Rzeczypospolitej.

Plantacye tytoniu. Donoszą nam z Królestwa Polskiego, że pewna rosyjska fabryka tytoniu rozdaje włościanom zamieszkałym w guberniach kieleckiej i radomskiej nasiona tytoniu amerykańskiego i bulgarskiego, (macedoński), wzywając ich do chodowania tej rośliny. Za rzeczypospolitej krakowskiej uprawiano tytoń w okolicach naszego miasta z bardzo pomyślnym rezultatem.

W liczbie ofiar aleksandryjskich znajdujemy jednego z naszych rodaków. Jest nim p. Flechs, inżynier, rodem z Wolsztyna w Ks. Poznańskiem. Mieszkał on lat 15 w Benże pod Aleksandryą, był ojcem czworga dzieci. Padł ofiarą roznamiętnionej tłuszczy. Rodzice jego jeszcze mieszkają w Wolsztynie: matka liczy 79, ojciec 72 lat. Zamordowany był podporą biednych starców.

Do naśladowania. Gminę Oleśnicę w Stopnickiem (Król. Pol.) nawiedził niedawno pożar, który zniszczył 19 domów mieszkalnych, 16 stodół i 2 stajnie. Przyczyną pożaru było, jak najczęściej, przypadkowe zapuszczenie ognia z papierosa. Bolesna ta nauka w las nie poszła — zwołano zgromadzenie gminne, które uchwaliło co następuje: 1. Zabrania się palić tytoń w gumnach, stodołach i innych zabudowaniach gospodarskich, oraz na ulicy w porze gorącej. 2. Nieletnim do 18 roku życia palenie tytoniu jest bezwarunkowo wzbronione. 3. Wykraczający przeciw tej uchwale będą karani, dorośli grzywną, nieletni zaś cieleśnie.

Moralny Berlin widocznie w istocie postanowił dążyć do uzyskania tego przymiotnika, wziął się bowiem energicznie do wymiatania z murów swoich wszelkich płodów podkasanej muzy. Do dzisiaj wykryto już niemal wszystkie zakłady, w których fabrykują się wydawnictwa książek i obrazów sprośnych. W jednem z miejsc takich zdarzyło się policyi skonfiskować obrazów za 50.000 marek.

Oryginalny wymiar kary. Przejeżdżający przez Kraków pewien obywatel z Połtawy opowiadał nam zdarzenie, zaszłe w tamtejszych stronach, które jako nader charakterystyczne i dziwnie oryginalne, podajemy. We wsi Berezowej -- brzmi opowieść — powiesił się w podleśnych krzakach słynny na całą okolicę złodziej koni, świeżo wypuszczony z kryminału. Nie poszczęściło mu się jednak, bo jeden z powracających z pola wieśniaków spostrzegłszy wisielca, oderznął go i następnie ocucił z omdlenia. Dowiedziawszy się o tem h r o m a d a, obydwóch pociągnęła do odrowiedzialności przez sąd t. zw. w o ł o s t n y j, złodzieja o to, że chciał gminę narazić na szkody, gdyż na miejsce wypadku zjechałyby komisye sądowe, które trzebaby opłacić — włościanina zaś za to, że poważył się uratować niepoprawnego złodzieja. Dostojny sąd zbadawszy sprawę, jednego i drugiego „winowajcę" skazał na... kopę kijów (mimo surowego zakazu władz wyższych, sądy wołostne środeczka tego używają powszechnie). Na wielką wszakże prośbę sąd zgodził się wreszcie, aby skazani t y m c z a s e m otrzymali po pół kopy kijów, drugą zaś połowę po ukończonych żniwach. Ale i to uwzględnienie nie poszło w smak zasądzonym, Zamiast bowiem czekać cierpliwie na wypłatę drugiej połowy należytości, podali skargę do sądu w Połtawie.

Wiadomości policyjne. Strażnicy policyjni Duch i Hensler przytrzymali wczoraj w pewnym domu przy ul. Warszawskiej czterech rzezimieszków osławionych, przy których znaleziono cały arsenał kluczów, wytrychów itp. niewinnych zabawek.

Wiadomości urzędowe. Cesarz zatwierdził wybór Pp. Dra Gustawa Romera na prezesa, zaś Dra Włodzimierza Olszewskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Nowym Sączu.

Ministerstwo handlu i król. wegier. ministerstwo dla rolnictwa, przemysłu i handlu udzieliło Janowi Wycherze, fabrykantowi machin i kupcowi we Lwowie, wyłącznego przywileju na ulepszoną młocarnię sztyftową na przeciąg lat trzech.

K o n k u r s a. Posada ekspedyenta pocztowego w Biadolinach w powiecie brzeskim za kontraktem służbowym i kaukyą 200 zł. z rocznemi poborami płacy 50 zł. ryczałtu kancelaryjnego 40 zł. i ryczałtu za pakunki 60 złr. — termin do 10 września b. r.

Dwie posady poborców cłowych w krakowskim okręgu skarbowym i takiej samej posady w brodzkim okręgu skarbowym w XI klasie rangi lub ewentualnie takiej posady przy innych urzędach cłowych ze systemizowanemi poborami i obowiązkiem złożenia kaucyi służbowej, następnie posady starszego oficyała przy głównym urzędzie cłowym we Lwowie ewentualnie zarządcy cłowego przy galicyjskich urzędach cłowych w IX klasie rangi, lub ewentualnie posady kierownika urzędu cłowego, kontrolora urzędu cłowego lub oficyała cłowego w X klasie rangi, albo nakoniec posady asystenta cłowego w XI klasie rangi we Lwowie lub przy innym jakim urzędzie cłowym ze systemizowanemi poborami i obowiązkiem złożenia kaucyi służbywpj, — termin do 18 września b. r.

Dla czytelni polskiej w Skoczowie na Szląsku austryackim, złożył na ręce p. Stanisława Wojczyńskiego, kupca w Krakowie, p. Karol Blecha, obywatel tutejszy 18 książek i broszur treści religijno-historyczno naukowej.

Dla rodziny ś. p. Karola Miarki: złożył w Administracyi *Reformy* ks. Kufel proboszcz z Bieżanowa 1 złr.

Na rzecz teatru poznańskiego otrzymała *Reforma* 33 złr. 97 c., zebranych w kole Polaków, bawiących w Gleichenbergu, a to według następującej listy:

R., X. X., P., Ziemski, W., Kraft, W. H., Temple, Alcia, ks. Jaworski, br Harsdorf, prof. Huppenthal, ks. Bobrowski, L. Han, Burzmiński, Burzmińska, dr. Brühl, H. Gordon, H. Wołowska, Rajchmann H., Finkelstein, Max Kaplau, A. Rytter, Kippmann po 1 złr. Rajchmann Felicya, Gustawa Cohn, Wilhelmina Landau, prof. dr. Kabat po 2 złr. K. S 1 rsr. (1 złr. 17 c.) Mianowska 50 c. Kossak 30 c.

Teatr letni (operetka lwowska).

Repertuar operetki.

We ś r o d ę 23 sierp. „Boccacio".
W p i ą t e k 25 sierp. „Niewiniątko".
W s o b o t ę 26 sierp. „Traviata".

Spostrzeżenia meteorologiczne
Obserwatorjum astronomicznej w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
	2 p.	19·0	735·5	W.	22.7	Przeważnie pogoda
23	10 w.	14·0	35·0	SW.	11·4	
24	7 r.	15·4	37·6	NW.		

Zjazd polskich techników.

Komitet zjazdu ogłasza:

Upraszamy szanownych pp. techników, którzy mają przedstawić na zjeździe swoje p r a c e, o d c z y t y lub w n i o s k i, aby raczyli o tem zawiadomić komitet w celu ułożenia porządku dziennego.

Dodatkowo do poprzednich ogłoszeń podaje komitet do wiadomości, że karty legitymacyjne zapewniające opust $33^1/_3$ proc. na kolei Karola Ludwika nabywać także można w zarządzie Towarzystwa politechnicznego we Lwowie.

Porzeba jest na czas zjazdu technicznego (8 9 i 10 września b. r.) zdolnych stenografów. Zgłoszenia z podaniem warunków przyjmuje sekretarz Towarzystwa techn. (ul. Św. Krzyża 13), zastrzegając sobie w danym razie prawo zrobienia próby.

W imieniu kom. zjazd. i zarządu krakowskiego Towarzystwa techn.

Sekretarz: *M. Dąbrowski*, ul. Św. Krzyża 13.
Przewodniczący: *D. Brzeziński*, ul. Krupnicza 16.

Dział ekonomiczny.

„Niemcy, żydzi i my." *Gazeta Kielecka* z 16 sierpnia donosi:

W sporządzonych dla odbycia wyborów w r. b. do Towarzystwa kredytowego ziemskiego listach właścicieli dóbr, znajdujemy godny zastanowienia stosunek, w jakim większa własność nasza przechodzić zaczyna w posiadanie osób pochodzenia niemieckiego — i tak, w guberniach:

	na właścicieli:	żydów	niemców
piotrkowskiej	535	43	50
kaliskiej	771	32	81
płockkiej	763	31	58
kieleckiej	475	47	12
radomskiej	564	33	8
warszawskiej	946	40	79
łomżyńskiej	234	18	7
siedleckiej	883	10	9
lubelskiej	528	32	50
suwalskiej	274	33	14
w ogóle na:	5.973	319	368

Do gubernij, najmniej liczących niemców, należą: radomska i kielecka.

Czy ten stosunek po wykończeniu kolei iwangrodzko-dąbrowskiej utrzyma się długo, możemy powątpiewać, gdyż nam wiadomo, że krajowi i obcy agenci na rachunek cudzoziemców przebiegają okolice kieleckiej i radomskiej gubernii, oglądając różne miejscowości, szczególniej obfite w lasy, lub mające minerały — lecz szybko wzrosła cena ziemi, ostudziła trochę te cudzoziemskie zapędy. Obecnie właściciele ziemscy zaczynają więcej cenić swą własność Nieodżałowana szkoda, że się to wcześniej nie stało.

Ciekawym do statystyki krajowej materyałem byłby również stosunek zaludnienia niektórych naszych miast fabrycznych, jak Łódź, Zgierz, Ozorków, Tomaszów, Pabianice, Zduńska Wola, Konstantynów, Aleksandrów, Turka, Opatówek, oraz kolonij i osad Holendrami zwanych, a przeważnie zamieszkałych przez niemców.

Wiedeń, 23 sierpnia.
P s z e n i c a na wiosnę rok 1883 10·20—10·22, gotowa —·——·—, na jesień 10·22—10·25. O w i e s na wiosnę —·——·—·—·— O w i e s na jesień 6·63—6·68. O w i e s handlowy 7·20 — 7.40. Z y t o węgierskie 8·— — 8·20 Z y t o na wiosnę 1883 7·87—7·90. Ż y t o na jesień 7·75 —7·90. K u k n r u d z a na sierpień wrzesień —·——·— gotowa 9·40—9·50.
Spirytus 31·50. —36.
Nafta 15·25—15·50. Usposobienie spokojne.

Ostatnie wiadomości.

Syberya wkrótce będzie obchodziła trzechsetletni jubileusz przyłączenia do państwa Moskiewskiego. Z tego powodu robią się przygotowania do odpowiednich uroczystości.

Koszta utrzymania policyi jawnej w Petersburgu, według ogłoszonych wiadomości urzędowych, wynosiły w roku 1880 rubli 920.909, a w 1881 rubli 924.887. *Gołos* utrzymuje, że cyfry te są za niskie. Utrzymanie dywizyonu żandarmów w r. 1881 kosztowało 184.387 rubli.

20go b. m. polska trupa w Petersburgu dała w Małym teatrze ostatnie przedstawienie. Balet jeszcze na jakiś czas pozostanie.

Z Petersburga donoszą, że w nocy 16 sierpnia tamtejszy poseł turecki otrzymał z Konstantynopola notę, adresowaną do gabinetu petersburskiego, a traktującą o kwestyi międzynarodowej kurateli kanału Suezkiego, na cały czas interwencyi angielskiej w sprawie Egiptu. Nota ta została wręczona 17 b. m. ministrowi Giersowi.

W tych dniach wraca do Petersburga z zagranicy poseł japoński, książe Janagiwara-Sakimitsu. Był on w Berlinie, gdzie konferował z nadzwyczajnym posłem japońskim, mającym zadanie zbadać porządki konstytucyjne państw europejskich i pozawierać traktaty. Kto wie, może się chociaż japończykowi uda przekonać, Moskali, że na zaprowadzeniu konstytucyi nic nie stracili...

Z Berlina donoszą, że poseł pruski przy stolicy Apostolskiej S c h l o e z e r miał dłuższe posłuchanie u cesarza Wilhelma, po którem zaproszony został do stołu cesarskiego. — Wiadomość ta ma służyć jako zaprzeczenie pogłoskom, jakoby cesarz nie był zadowolony z jego działalności. Ma on wkrótce powrócić na swoje stanowisko w Rzymie.

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Lwów, 24 sierpnia. Ultrasi świętojurscy przeciwstawiają kandydaturze hr. Romana Potockiego, Aleksieja Fiałkowskiego, wójta z Telacza.

Lwów, 24 sierpnia. Metropolita Sembratowicz, ma dziś audyencyę u cesarza; wraca w sobotę.

Lwów, 24 sierpnia. Stowarzyszenie „Agudas Achim" założone w celu uobywatelenia żydów, otrzymało zatwierdzenie statutów.

Linz, 24 sierpnia. Wiec zwołany przez Schoenerera, odłożony został do 24 września.

Petersburg, 24 sierpnia. Jest mniemanie, że rozkaz koronacyjny wyjdzie nagle: przygotowania bowiem ukończone.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 24 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza punkta dodatkowe do traktatu żeglugi na ujściach Dunaju zawartego 2 listopada 1865 r.

Wiedeń, 24 sierpnia. Referent krajowej Rady szkolnej Dolnej Austryi wniósł nieprzyjęcie prośby o pozwolenie założenia czeskiej szkoły prywatnej w Wiedniu. Sekcya ministerstwa oświaty zwracając wniosek ten do Rady szkolnej, zażądała zdania prawników wchodzących w skład Rady i uwzględnienia zasadniczych ustaw państw.

Praga, 24 sierpnia. Sześć wyborów uzupełniających z okręgów niefideikomisowych większych posiadłości rozpisanych jest na 25 września.

Buda-Peszt, 24 sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza pismo odręczne cesarza poruczające bar. Orczy prowizoryczne kierownictwo ministerstwa obrony krajowej.

Londyn, 24 sierpnia. Strzelano na Goulda, arcybiskupa katolickiego z Melbourne, przyczem lekkto został raniony. Wszystkich dziesięciu morderców angielskiej rodziny w Mullaghmore ujęto.

Paryż, 24 sierpnia. W tych dniach odbędzie się ślub baronówny Rotszyld z księciem Wagram. Narzeczona przyjmie chrzest.

Paryż, 24 sierpnia. Zwraca tu na siebie uwagę fakt, że Agencya Havasa, organ rządowy rozsiewa nieuzasadnione pogłoski o jakimś spisku sfanatyzowanych muzułmanów w celu ogólnego wymordowania chrześcian.

Petersburg, 24 sierpnia. Według obiegających pogłosek, koronacya nie odbędzie się w Moskwie, lecz w Petersburgu w katedrze izaakiejewskiej. Trzej sławainscy książęta, król serbski, książe bułgarski i czarnogórski mają przyjąć udział w uroczystościach koronacyjnych. Zwykła proklamacya wzywająca ludy państwa do wysłania deputacyi nie będzie wydaną.

Petersburg, 24 sierpnia. *Now. Wrem.* przewiduje wybuch nieuniknionej katastrofy na wschodzie. Zdaniem tego dziennika, w ciągu roku przyjść musi do podziału Turcyi przez wielkie mocarstwa.

Wypadki egipskie.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Aleksandrya, 24 sierpnia. Arabi pasza po doznanej porażce pod Haluif opuścił wszystkie pozycye między Suezem i Ismailą i w nieporządku cofnął się ku Zagazig. Porażka sprawiła popłoch w wojsku Arabiego. Pojawiły się liczne dezercye. Arabi kieruje resztę swego wojska od Kafr-el-dur i Abukiru ku wschodniej delcie Nilu, przyczem korzysta z trzech linij kolei żelaznych, aby stanąć frontem przeciw korpusowi angielskiemu, nadciągającemu od Ismailii.

Arabi wzdłuż całej linii odwrotu pali wszystko i niszczy, nawet egipskie mienie. W Kafr-el-Devar i w okolicach Abukiru ogromne pokazują się pożary. Tel-el-Kebir silnie jest wojskiem egipskiem obsadzone. Nil wzbiera gwałtownie. Arabi zamierza podobno przerwać wschodnie tamy Nilu i zburzyć izmailską linię kolei żelaznej, aby wstrzymać pochód Anglików przez zalanie całej delty Nilu. Anglicy musieliby w takim razie z Suezu wyruszyć na Kair przez puszcze. Angielscy inżynierowie naprawiają zburzoną linię kolei Nefisze. Piechota indyjska wylądowała już w Suezie, kawalerya przybyć ma wkrótce.

Dzisiaj już główne siły angielskie i wszystkie materyały wojenne znajdują się na ziemi egipskiej, jutro albo pojutrze oczekują tu już większych operacyj. Główne starcie nastąpi prawdopodobnie w okolicach Zagazig. Przednie straże Arabiego w sile 300 ludzi stać mają pod Rames, dzień marszu od Izmaiły, którą zajmują Anglicy. Jedna część korpusu indyjskiego wyląduje pod Kosseil aby wyruszywszy przez miejsca zamieszkałe przez szczep Beduinów Abadeh, odciąć Arabiemu odwrót do górnego Egiptu. Odjeżdża tam także Sultan-pasza, nieprzyjaciel Arabiego, aby pomiędzy różnemi szczepami Beduinów zorganizować pospolite ruszenie przeciw Arabiemu. Riaz-pasza przybył tu wczoraj.

Aleksandrya, 24 sierpnia. *Times* donosi, że gubernator Sudanu wysłał do Aleksandryi oficerów, którzy zapewnić mają kedywa, że gubernator, jego oficerowie i wojsko nie uznają władzy Arabiego i pozostaną wierni kedywowi.

Izmaiła, 24 sierpnia. Po klęsce pod Chalouf opuścił nieprzyjaciel wszystkie pozycye pomiędzy Izmaiłą i Suezem i cofnął się w nieporządku do Zagazig. W Tel-el-Kebir skoncentrowane są znaczne siły nieprzyjacielskie, przednie zaś straże w sile 3.000 ludzi rozłożone są w odległości 10 mil od Izmaily.

Aleksandrya, 24 sierpnia. Zapewniają, że w Katr-el-Devar dowodzi Tulba pasza, Arabi bowiem prawdopodobnie opuścił to miejsce, obawiając się o stolicę, gdyż rozeszła się pogłoska, iż wybuchły tam niepokoje, wiele domów miano spalić i złupić. Z Izmailii donoszą, że Arabowie odcięli kanał izmailski. Zasób słodkiej wody wystarczyć tam może na pewien tylko czas. Anglicy rozstrzelali wczoraj 10 Greków schwytanych na rabunku.

Aleksandrya, 24 sierpnia. Riaz pasza oświadczył gotowość przyjęcia teki ministeryalnej w gabinecie Szerifa paszy. Utworzenie się gabinetu nastąpi jednak najwcześniej dopiero jutro, gdyż oczekiwanym jest Haidar pasza, który objąć ma tekę finansów.

Port-Said. 24 sierpnia. Arabowie obsadzili ponownie fort Gemileh i sypią tam szańce. Siedmiu oficerów Arabiego, między nimi jeden dowódzca ze sztabem przybyli tutaj, aby się poddać Anglikom.

Konstantynopol, 24 sierpnia. Wczorajsza rada ministeryalna przyjęła w zasadzie projekt konwencyi wojennej, trwa jednak przy pierwotnem żądaniu, aby wylądowanie wojsk tureckich nastąpiło równocześnie w Aleksandryi, Port-Saidzie i Suezie i aby wojska tureckie pobyt swój w Egipcie w razie konieczności przedłużyć mogły nawet po wycofaniu wojsk angielskich. Sądzą, że Porta zgodzi się w końcu na wszystkie angielskie warunki.

Konstantynopol, 24 sierpnia. Irade sułtańskie rozporządza, iż zawieszony dziennik *Wakit* może bez przerwy dalej wychodzić. Policya aresztowała tutaj 8 Greków werbujących na rachunek angielski ludzi do poganiania mułów i wołów, sądząc, ze najemnicy ci, przeznaczeni są do służby wojskowej. Lord Dufferin zażądał wypuszczenia najętych do Egiptu poganiaczy i innych robotników, zastrzegając sobie nieograniczone prawo najmowania robotników.

Konstantynopol, 24 sierpnia. Sułtan zażądał od ks. Bismarka i Cesarza niemieckiego rady w sprawie konfliktu z Anglią. Otrzymał radę koniecznego porozumienia się z Anglią za każdą cenę. To może wstrzymać Rosyę od zamierzonych kroków w azyatyckiej Turcyi.

Londyn, 24 sierpnia. Departament wojenny zarządził ewentualną mobilizacyę drngiego korpusu armii.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 23 sierpnia 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76.80	76·85
„ srebrna „	77·35	77·40
„ złota „	95·80	95·60
6% Węg. „	119 35	119·60
Losy z r. 1860	130·—	130·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	825 —	822·—
„ kredytowe	—·—	311·80
Londyn	119·15	119 10
Dukat	—.—	—·—
Napoleondor	9·45	9·46
Lombardy	146·75	148·—
Losy z r. 1864	172·75	172·50
Akcye Karola Ludwika	318·—	320·75
„ Lwowsko-Czerniow.	172·75	172 50
„ Węg.-półn.-wschodnie	163·75	163 75
„ Anglo Banku	110·25	113·50
5% Obligacye Indemn. gal	99·75	99·75
Losy premiowe węg.	117·—	118 25
Akcye Koszycko-Bogum.	149·50	149·75
„ Północno zachodnie	211·50	212·—
6% Listy hipoteczne	102·20	102·20
Marka	58·10	58·15
Ruble papierowe	118·75	118·87
4% Renta złota węg.	87·85	88·65
5% Austr. Renta pap. nowa	92·80	92·75
Akcye Siedmiogrodzkie	163·—	163·—
Berlin dnia 23 sierpnia 1882.		
Wiedeń	171·85	171·55
Banknoty	172·15	171·75
Warszawa	203·25	203·50
Ruble	203·25	204·10
5% Listy zast. król. polsk.	63·20	63·10
4% „ likwidacyjne	55·23	55 30
Akcye Karola Ludwika	137·65	137 62
„ kredytowe	537 —	539·—

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od g. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę [illegible] w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 24/8.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	117 75	118 50
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 —	58 30
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 66
20-to Frankówka złota	9 42	9 47
Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	99 50	100 50
Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 —	100 50
„ „ „ „	91 50	92 50
„ „ Banku Hipoteczn.	101 75	102 25
„ „ „ z premią 10%	100 50	101 50
„ „ „ zwrotne za 40 lat	98 50	99 50
„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
„ „ „ „	— —	— —
„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
„ „ „ „ „ 36 „	101 50	102 50
„ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
„ zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 —
„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 —	87 —

Lwów, dnia 23/8.

	płacą	żądają
Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	303 —	307 —
zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 —	100 40
„ „ „ „ „ „ 100	91 50	92 50
„ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	101 85	102 40
„ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 60	101 50
„ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	98 50	99 25
„ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	99 75	100 30

Wiedeń, dnia 23/8.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

	płacą	żądają
Renta austr. papierowa za złr. 100	76 80	76 95
„ „ srebrna „ „ 100	77 35	77 50
„ „ złota „ „ 100	95 50	95 65
„ „ pap. nowa „ „ 100	92 80	92 95

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	120 —	120 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	130 —	130 75
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	134 50	135 —
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	172 50	173 —
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	172 50	173 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	145 25	145 75
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 35	119 50
4	„ „ „ „ „ 100	87 85	88 —
5	„ pap. „ „ „ 100	86 75	86 90
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	116 75	117 25
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	116 —	117 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	110 40	110 70
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	99 50	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	99 50	100 —
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 50	99 —
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98 —	99 —
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 50	— —
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	35 75	36 25
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	24 —	24 50
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	119 30	119 70
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ „ „ 100	99 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	106 —	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 75	102 50
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	92 —	92 50
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	100 —	100 40

%		płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne za złr. 100	102 —	103 —
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	95 25	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 60	100 90
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100 70	101 —
4	„ „ „ „ „ „ 100	95 75	95 90
	OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	95 —	95 25
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	106 —	— —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	101 25	101 75
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr. „ „ 100	99 10	99 30
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 50	95 —
5	„ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	— —	96 50
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100 90	101 30
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr. „ „ 100	91 25	91 75
3	Lombardy (Sudbahn) na 500 fr. za sztukę 1	134 75	135 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	95 25	95 75
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 —	91 50
	LOSY.		
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	178 —	179 —
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	40 —	41 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	109 —	110 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	20 25	— —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	39 25
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	38 50	39 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	21 —	— —
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	52 —	53 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	46 75	47 25
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	— —	63 25
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	28 50	29 50
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	38 75	39 25
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank na 120 złr.	119 25	119 50
5	Bankverein Wiener. na 100 złr.	114 25	114 50

%		płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	229 —	230 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	313 —	313 30
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	301 25	301 75
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	825 —	827 —
5	Unionbank na 100 złr.	123 50	123 75
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	174 —	174 50
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2723 —	2728 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	192 50	193 —
5	Karola Ludwika na 210 „	318 50	319 —
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	149 —	149 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	172 75	173 25
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	25 25	26 —
bez %	Prag Duxer	59 50	59 50
5	Rudolfa na 200 złr.	166 —	166 50
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	163 —	163 50
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	346 50	347 —
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	146 75	147 25
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	160 50	160 75
5	Nordosty na 200 „	163 50	164 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 63	5 65
	20-to Frankówki „ „	9 45	9 46
	20-to Markówka „ „	11 63	11 65
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 72	9 74
	Funty szterlingi „ „	11 86	11 90
	Tureckie liry złote „ „	10 77	10 79
	Banknoty włoskie „ „	46 40	46 50
	Ruble papierowe „ „	118 75	119 25
	Warszawa, dnia 23/8.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 45	99 70
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	86 85
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 —
	„ „ „ „ IIa „	— —	91 75
	„ „ „ „ IIIa „	— —	91 90

drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*